Nr 36

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 25 WRZEŚNIA 1938



Drogą do Morskiego Oka wyd. „Książnica-Atlas".

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54, tel. 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

ROZWIĄZANIE SEJMU i SENATU

W dniu 13 września Pan Prezydent Rzplitej rozwiązał obie Izby Ustawodawcze i wyznaczył na dzień 6 listopada nowe wybory. W rozporządzeniu Pana Prezydenta znajduje się także krótkie wyliczenie przyczyn, dla których Pan Prezydent zdecydował się na skrócenie kadencji obecnego Sejmu i Senatu i przeprowadzenie nowych wyborów.

W rozporządzeniu Pana Prezydenta jest mowa o nowych inicjatywach społecznych, które wymagają nowego opracowania. Inicjatywy te tkwią automatycznie w potężnym rozwoju wszelkich organizacyj ludowych i w dążeniu działaczy różnych odcieni do zapewnienia masom ludowym pewnego udziału w rządach. Jest rzeczą zrozumiałą, że Pan Prezydent Rzplitej, pragnąc wybadać, jakie jest natężenie tego ruchu i jak bardzo zbliża się on do problemów ogólno - państwowych, postanowił skrócić kadencję obecnego Sejmu i Senatu a oprzeć się na nowych izbach, do których, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wejdą przedstawiciele ruchu społecznego wiejskiego, który ostatnio tak niezwykle zyskał na sile.

Sejm i Senat powinny odzwierciadlać prawdziwe oblicze społeczeństwa i powinny podejmować inicjatywę prawodawczą w imię tendencji i nastrojów, przewijających się w szerokich masach. Weźmy taki przykład. Niewątpliwie kwestia powszechnego nauczania jest kwestią niesłychanie zajmującą całe społeczeństwo. Jeśli obecnie poważne odsetki dzieci szkolnych nie mogą dostać się do szkoły, bo jest ich za mało, to pierwszym obowiązkiem Sejmu powinno być specjalne zajęcie się szkolnictwem powszechnym i doprowadzenie go do stanu zadawalającego. Sejm obecny nie mógł tego uczynić i zbyteczne byłoby wyliczać powody, które taką sytuację wytworzyły.

Problem komunikacji, budowy dróg większych i mniejszych stanowi również zagadnienie, zajmujące wszystkich. Oczywiście izby ustawodawcze mogłyby wystąpić z inicjatywą i dać jakiś projekt rozwiązania trudności w tej dziedzinie.

Spółdzielczość wiejska, niepodzielność małych gospodarstw, bezrobocie na wsi — oto dalsze punkty programu, któryby społeczeństwo chciało wykonać po przez Sejm i Senat.

Oczywiście, że musimy liczyć się także z wyborami samorządowymi, które mogą przynieść poważne zmiany na wsi, wprowadzając nowych ludzi i nową atmosferę. Życzeniem Prezydenta Rzplitej było, aby nowi ludzie w samorządzie napotkali na nowych ludzi w Sejmie i Senacie.

Tutaj możemy wypowiedzieć życzenie, aby do nowych izb ustawodawczych weszło jak najwięcej fachowców i to ludzi czynych, doświadczonych i energicznych. Wiadomo, że najlepsi fachowcy właśnie nie lubią odchodzić od swych warsztatów pracy, uważając wszelką inną pracę za stratę czasu, którego im stale brak. Tymczasem teraz potrzeba ich jak najwięcej w Sejmie i Senacie. Głos izb ustawodawczych musi mieć wagę i powagę a nie będzie ich miał bez udziału ludzi naprawdę fachowo przygotowanych.

Gdy przyjdzie do uchwał szkolnych, gospodarczych, samorządowych, debaty Sejmu zajmują uwagę całego kraju. Powinniśmy przyzwyczaić się do tego, że debaty sejmowe stoją na wysokim poziomie i wiernie odtwarzają poglądy społeczeństwa. Na tym właśnie polega ich wartość i znaczenie. Nie mogą to być debaty ogólne, teoretyczne, choćby najsłuszniejsze i najwymowniejsze. Sejm debatować winien imieniem całego społeczeństwa i wszyscy powinni się mu przysłuchiwać, znajdując tam wiernie oddane swe poglądy. Od wierności oddania poglądów społeczeństwa zależy znaczenie i powaga Sejmu.

Pan Prezydent Rzplitej w rozporządzeniu swoim zaznaczył już, że nowy Sejm i Senat zajmą się sprawą zmiany ordynacji wyborczej. Znaczy to, że obecna ordynacja uważana jest za niewystarczającą i nieodpowiednią. Istotnie ordynacja wyborcza wymaga zmiany i to właśnie w kierunku, który wyznaczają zmiany na wsi i wszelkie potrzeby państwa, wymagającego energicznej i twórczej inicjatywy. A gdzież szukać inicjatywy, jak nie wśród posłów i senatorów, więc wybrańców społeczeństwa, którzy ślubują cały swój czas i cały zasób energii oddać pracy publicznej. Oni to winni iść w pierwszym szeregu, dawać przykład ciągłej a bezinteresownej troski o sprawy publiczne. Społeczeństwo nie odczuwało niestety takiej postawy wśród ostatniego Sejmu i Senatu, gdzie zdawała się przeważać troska, aby tylko przetrwać do końca kadencji bez trudu i bez zmian. Wszyscy to widzieli a wyrazem ogólnego poczucia niedostatków w działalności Sejmu i Senatu stał się dekret Pana Prezydenta, wyznaczający nowe wybory.

Pójdziemy do nich w imię wielkiego programu państwowego, prowadzonego przy pomocy całego społeczeństwa.

Stanisław Domański.

WALKA O SUROWCE

Żyjemy w okresie największego nasilenia walk narodów o surowce. Problem sprawiedliwszego rozdziału surowców, związany ściśle z kwestią kolonialną jest żywo dyskutowany i studiowany na terenie międzynarodowym, jednakże, jak dotychczas, bez pozytywnych wyników, gdyż żadnemu z państw, posiadających obfite bazy surowcowe nie śpieszy się rezygnować dobrowolnie z części posiadanych zasobów na rzecz krajów ubogich w surowce.

Zachodzi pytanie, dlaczego teraz właśnie problemy surowcowe nabierają takiej wagi i z taką występują ostrością. Dwie są tego przyczyny.

Pierwsza zasadnicza przyczyna polega na tym, że przy obecnych prądach autarkicznych w gospodarce światowej, każde państwo dąży do samowystarczalności. Oczywiście nie może być mowy o samowystarczalności w państwie, które nie posiada dostatecznej ilości surowców. Kraie, pozbawione własnej bazy surowcowej znajdują się w bardzo przykrej sytuacji, gdyż muszą za sprowadzane z zagranicy surowce płacić dewizami, które zdobywać jest coraz trudniej, skutkiem właśnie wspomnianych tendencyj autarkicznych państw, handel zaś kompensacyjny, przez wymianę towarową bezpośrednio między krajem surowcowym a importującym surowce, nie zawsze dochodzi do skutku, zwłaszcza, gdy kraj surowcowy ma w danej dziedzinie stanowisko monopoliczne. W tym ostatnim wypadku do ceny normalnej surowca dochodzi ponadto marża monopolisty, będąca swoistym haraczem, płaconym na rzecz państw surowcowych.

Jednakże te wszystkie niedogodności, wynikające z braku surowców w gospodarce pokojowej, bledną wobec trudności, na jakie napotyka państwo w tej dziedzinie w gospodarce wojennej i tu leży druga przyczyna wyścigu państw po surowce. Już same zbrojenia, przy braku własnej bazy surowcowej, niesłychanie wyczerpują gospodarczo kraj, który za sprowadzane na cele zbrojeniowe surowce musi drogo płacić, podczas gdy produkowany sprzęt wojenny jest dobrem, gospodarczo nieprzydatnym i bezpośrednio nie przysparza bogactwa państwu, jeżeli pominiemy tę ewentualność, że państwo zbroi się w tym celu, żeby zdobyć kolonie i istotnie to mu się udaje. Przy intensywnych zbrojeniach i w ogóle przy wielkich inwestycjach kraj pozbawiony surowców jest w trudniej sytuacji, gdyż wyczerpuje swe rezerwy kruszcowo-dewizowe, co grozi załamaniem się waluty. Tylko państwa bardzo zdyscyplinowane, a więc przede wszystkim państwa totalne, mogą w takiej sytuacji utrzymać na poziomie swe waluty. Na przykład, Niemcy potrafią uniknąć katastrofy monetarnej mimo wielkiego ubytku rezerw kurszcowo-dewizowych, lecz udaje im się to tylko dzięki niezwykle precyzyjnemu mechanizmowi re-



fot. Bronisław Kupiec

gulacji cen wewnątrz państwa, oraz odseperowania rynku wewnętrznego od zagranicy. Tego rodzaju jednak sztuczne zabiegi mogą się udawać tylko na krótką metę, na dalszą zaś metę muszą Niemcy odbudować swe rezerwy kruszcowo - dewizowe (np. przy pomocy pożyczki zagranicznej z jednoczesnym utrzymaniem dodatniego bilansu handlowego).

Kardynalną jednak rzeczą jest zabezpieczenie niezbędnych surowców dla wojska i przemysłu wojennego na wypadek wojny. Wchodzą tu w grę trzy rzeczy: czy będzie od kogo kupić (np. w razie zastosowania sankcji gospodarczych) czy starczy złota na kupno surowców, gdyż to jest tylko właściwy pieniądz w czasie wojny, oraz, czy nie zostanie przerwany dowóz (np. przez zastosowanie blokady)? Tyle oto znaków zapytania wisi nad problemem zaopatrzenia przemysłu wojennego w niezbędne surowce. A przecież każda bitwa, każda ofensywa pochłania olbrzymie ilości tych materiałów i zdarzają się sytuacje, że „kropla benzyny tyle jest warta, co kropla krwi" — jak wyraził się Clemenceau w końcu wojny światowej, podczas zaciętych i decydujących zmagań nad Marną.

Dlatego też niektóre państwa, szczególnie zagrożone brakiem surowców, zaprzęgły cały sztab naukowców i chemików, organizując gigantyczny wyścig po surowce syntetyczne i namiastki, całkowicie produkowane w kraju. Syntetyczny kauczuk, benzyna, wełna, bawełna i inne, stają się już przedmiotem masowej produkcji. W wyścigu tym przodują Niemcy. Zwolna rzeczywistością się staje zdanie wypowiedziane przez p. Anton'a Zischke'ę, że „nauka łamie monopole surowcowe". Istotnie, nowe wynalazki i metody przemysłowego wytwarzania szeregu namiastek oraz tak ważnych surowców, jak benzyna, kauczuk, bawełna i inne, aczkolwiek jeszcze na ogół drożej się kalkulują, niż te surowce w stanie naturalnym, jednak uniezależniają częściowo Niemcy od krajów surowcowych, i mają olbrzymie znaczenie na wypadek wojny.

Polska również czyni starania w celu uniezależnienia się od zagranicy w dziedzinie surowcowej, że zacytuję tu tylko produkcję syntetycznego kauczuku i wełny. Ponadto prowadzone są energiczne poszukiwania rud żelaznych i nafty na terenie kraju.

Ogólną polityką i gospodarką surowcową kieruje Ministerstwo Przemysłu i Handlu, przy którym utworzone zostało w tym celu Biuro Surowcowe, w odniesieniu zaś do drewna, surowców roślinnych i zwierzęcych, służących do wyżywienia ludności i zwierząt, co związane jest z ważnym problemem aprowizacji w czasie wojny — kieruje Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, gdzie w tym celu utworzony został nowy podsekretariat stanu. Dalsze prace w tej dziedzinie będą szły przypuszczalnie w kierunku ograniczenia importu surowców, które mogą być wytwarzane w kraju, lub też zastąpione namiastkami oraz scentralizowania zakupu niezbędnych surowców za granicą.

Mgr. J. Urbański.

ZAPOTRZEBOWANIE I ZBIÓR ŻOŁĘDZI

I

Kurczenie się w naszych lasach powierzchni drzewostanów dębowych tak czystych, jak i mieszanych z przewagą lub choćby udziałem tego rodzaju drzewa — jest zjawiskiem powszechnym i od dawna dobrze znanym ogółowi leśników polskich. Składa się na to cały szereg przyczyn jak, zamiana żyźniejszych gruntów leśnych na role, mylne pojmowanie rentowności gospodarki leśnej, połączone ze świadomą zamianą dąbrów na drzewostany iglaste, niedostatecznie znana biologia dębu i stosowanie wadliwego sposobu zagospodarowania (zręby zupełne z usunięciem nawet krzewów), przy którym uprawy dębowe nie znajdowały niezbędnych warunków do rozwoju, dalej szkody wyrządzone przez nadmiar zwierzyny płowej i wreszcie rzadkość lat nasiennych, a stąd częsty brak właściwego materiału do odnowienia powierzchni po wyciętych drzewostanach, w których składzie występował dąb.

Chociaż każdy z przytoczonych powodów — występując samoistnie na odpowiednio rozległej przestrzeni miejsca i czasu — może odbić się w sposób wybitnie ujemny na obszarze rozprzestrzenienia dębu, to jednak, ze względu na aktualność tematu w tej porze roku, zajmę się tylko ostatnim czynnikiem z przytoczonego szeregu, tj. brakiem żołędzi do obsiewu i rozsadników.



Powszechnie utarło się twierdzenie, że główną przyczyną częstego braku żołędzi są rzadkie lata nasienne u dębu. Twierdzenie to — bardzo wygodne, bo pozwalające na przerzucenie odpowiedzialności z gospodarza lasu na czynniki niezależne od woli i wpływu człowieka — zdaniem moim, nie usprawiedliwia w całej rozciągłości spotykanego niedoboru żołędzi. Istotnej przyczyny na tym odcinku dopatrywać się należy raczej w braku należytej oceny znaczenia nasiennictwa dębowego i płynących stąd strat dla gospodarstwa leśnego, niż w rzeczywistych trudnościach zaopatrzenia się w odpowiedni materiał do zalesienia zrębów dębowych w okresie lat głuchych lub urodzaju częściowego. Do podobnego sądu u-

poważniają mnie spostrzeżenia, że dotychczas większość gospodarzy leśnych nie wykorzystuje zupełnie lat pełnego urodzaju dla stworzenia rezerw na czas najbliższych 2—3 lat, a co gorzej, spotyka się wypadki — i to bynajmniej nieodosobnione — że z wiosną drugiego roku po obfitym obrodzeniu dębów, kiedy to w lesie powinny znajdować się szkółki zapasowe wypełnione rozsadą na następne 2 lata — odczuwa się brak materiału do wykonania zalesień bieżącego roku. Nic też dziwnego, że przy podobnym ustosunkowaniu się do lat nasiennych dęba, słyszy się tak często utyskiwania na brak żołędzi. Powody do tego rodzaju skarg znikną jednak niewątpliwie z chwilą, gdy dorywczość w pracy hodowlanej leśnika zastąpią poczynania planowe, nacechowane świadomością, oczekujących go zadań i przezornością w postępowaniu.

Przezorny leśnik - hodowca w roku obfitego obrodzenia dębu nie tylko powinien starać się o stworzenie rezerw do wykonania zakreślonego programu zalesień w ciągu najbliższych lat, lecz powinien odrobić ewentualne zaległości powstałe w okresie zmniejszonego zapasu żołędzi przez odpowiednie uzupełnienie upraw, oraz przez wykonanie w zwiększonych rozmiarach podsiewów dla stworzenia podszytów dębowych, wykorzystując taniość i wysoką jakość nasion, jak również zmniejszony stopień niebezpieczeństwa szkód ze strony dzików.

Dla należytego i celowego rozdysponowania nasion zawsze konieczne jest wcześniejsze zebranie informacyj o zapowiadającym się urodzaju. Jeżeli bowiem ilość zebranej żołędzi staje się nagle niespodzianką dla gospodarza lasu, wówczas nie może być mowy o racjonalnym wykorzystaniu roku nasiennego. Wielu jednak leśników terenowych, powodowanych przesadną ostrożnością i obawą o zdrowotność żołędzi nie ujawnia w porę swym przełożonym faktu owocowania dębów, przez co stawia ich często w kłopotliwym położeniu i przyczynia się do zmarnowania rzadkiej okazji zaopatrzenia się w tak cenny materiał siewny. W podobnych wypadkach zawsze mniej szkodliwą okazać się musi nawet zbyt optymistyczna ocena możliwości zbioru, niż niedocenianie zapowiadającego się urodzaju. Prace przygotowawcze z zakresu odnowienia lasu zaczynają się bowiem w okresie opadania żołędzi. Z chwilą zorientowania się, że przewidywanej ilości żołędzi nie da się pozyskać, łatwiej jest znaleźć właściwe rozwiązanie niż w sytuacji odwrotnej. W pierwszym wypadku zachodzi konieczność zredukowania gotowego już programu prac przez zaniechanie przygotowania gleby w mniej ważnych lub pilnych miejscach, gdy przy zbiorze przewyższającym oczekiwania zachodzi potrzeba sporządzenia nowego planu prac odnowieniowych na najbliższy rok gospodarczy, przy czym nie obejdzie się bez większych lub mniejszych błędów z uwagi na wskazany pośpiech wobec dużego natężenia pracy w tym czasie i zbliżającej się szybko zimy.

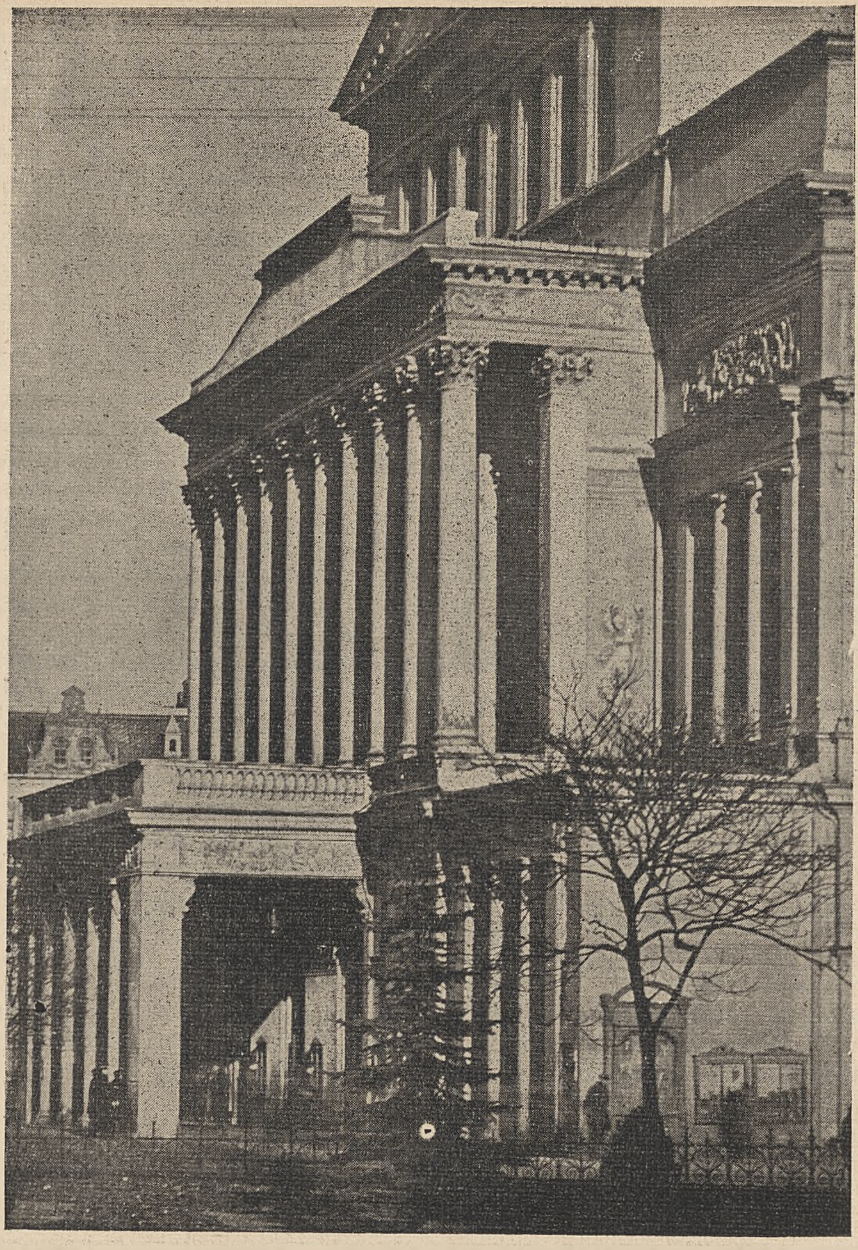
Wprawdzie określenie wysokości prawdopodobnego zbioru żołędzi tylko na podstawie kwitnięcia dębów, czy w oparciu o ilość dopiero co powstałych zawiązków owoców bardzo często prowadzi do poważnych błędów z powodu szkód, jakie w żołędziach wyrządzają grzyby, a następnie larwy chrząszcza Balaninus glandium i gąsienice zwójki Grapholita splendana. Wymienione szkodniki w ciągu lipca zaznaczają w sposób wyraźny swą niszczycielską działalność, tak, że pod koniec miesiąca znaczny odsetek żołędzi opada na ziemię. Na podstawie ilości opadłych nasion oraz przy pomocy próbnych przeliczeń żołędzi na zerwanych w tym celu gałązkach, na przełomie miesięcy lipca i sierpnia da się ustalić z potrzebną dokładnością prawdopodobny zbiór żołędzi. Dane z tego okresu pozwolą w zupełności na celowe rozdysponowanie żołędzi przy pracach odnowieniowych najbliższego roku.

Zebranie w odpowiednim czasie potrzebnych informacyj o urodzaju nasion dębu na terenach leśnych, nie obarcza personelu terenowego dodatkową pracą i będzie wykonane z całą dokładnością, o ile gospodarz lasu, a więc z reguły Nadleśniczy, należycie tą akcją pokieruje. Od wyników omawianej akcji i jej końcowego efektu zależy, czy nowe zalesienia w latach wybitnie zmniejszonego urodzaju żołędzi, następujących zwykle bezpośrednio po roku nasiennym, będą dokonane gatunkiem dostosowanym do jakości siedliska, czy też zręby po drzewostanach dębowych lub mieszanych zostaną zalesione tylko sosną, a uzasadnieniem tego niewłaściwego stanu będzie utarta odpowiedź gospodarza lasu „zalesiono sosną, bo nie było żołędzi".

c. d. n. *F. Sosnowski.*



Zbiór żołędzi.



PIĘKNO MIAST POLSKICH

TEATR WIELKI W WARSZAWIE

Na placu Teatralnym, naprzeciw ratusza wznosi się gmach jednego z największych teatrów polskich — Teatru Wielkiego.

Piękna, klasyczna kolumna zdobi fasadę empirowego gmachu, zbudowanego w latach 1823—1825 według projektu Coraziego.

19 listopada minie 113 lat od chwili, kiedy ówczesny namiestnik Józef ks. Zajączek dokonał ceremonii złożenia kamienia węgielnego pod budowę tego gmachu, w którym do dnia dzisiejszego mieści się — pierwsza scena Polski.

Wyd. „Książnicy-Atlas".

O zakładach specjalnych

Nie zawsze dzieci są radością i szczęściem rodziców. Czasami są ciężkim zmartwieniem i tragedią całego życia. Najczęściej zdarza się to, gdy dziecko jest nienormalne, czy to pod względem fizycznym, czy umysłowym.

Nie normalne dzieci są nieszczęśliwe nie tylko z powodu swoich braków, ale i dlatego, że są ciężarem dla otoczenia. Zdrowi ludzie nie mają cierpliwości i zrozumienia dla ludzi chorych. Człowiek chory przeszkadza, drażni, psuje życie. Dlatego też dzieci upośledzone są zwykle traktowane źle, są bite, popychane, czasem nawet głodzone przez własnych rodziców. Oczywiście są różne stopnie upośledzenia i stosunkowo niewiele jest takich dzieci, z których nic nie udaje się zrobić. Znaczny odsetek dzieci upośledzonych umysłowo, oraz dzieci niewidomych i głuchoniemych można przy odpowiednich metodach nauczania wychować na ludzi prawie samowystarczalnych, tj. takich którzy potrafią zarobić na własne utrzymanie i nie są ciężarem dla społeczeństwa.

Nauką i wychowaniem dzieci upośledzonych zajmują się *Szkoły Specjalne dla Upośledzonych.*

W Polsce są cztery rodzaje tych szkół:

1) Szkoły specjalne dla upośledzonych umysłowo, 2) Szkoły dla głuchoniemych, 3) Szkoły dla ociemniałych, 4) Zakłady dla moralnie zaniedbanych.

Szkoły specjalne dla upośledzonych umysłowo obejmują program nauki w zakresie czterech oddziałów szkoły powszechnej. Nauka rozłożona jest jednak na dłuższy okres czasu, w najlepszym razie na lat sześć i więcej, zależnie od zdolności pojmowania dziecka. Szkoły te dają podstawy do wykształcenia fachowego takiego, do jakiego dziecko jest zdolne.

Zakłady dla głuchoniemych i ociemniałych dają tym nieszczęśliwym możność samodzielnej egzystencji. Głuchoniemi uczą się mówić zapomocą specjalnych metod. Wyniki nauczania są nadzwyczaj-

ne. Bywają wypadki, że ludzie obcy rozmawiając z głuchoniemym nie poznawali się na jego kalectwie. W Polsce jest głuchoniemych 42 tysiące. Na 10-tysięcy dzieci w wieku szkolnym uczy się zaledwie 1.160 dzieci. Szkół jest 15. Podczas gdy w Niemczech na 45 tysięcy głuchoniemych jest szkół 72; w Japonii na 50 tysięcy głuchoniemych szkół jest 70. Zestawienie to jest bardzo smutne, gdyż świadczy o tym, jak łatwo rezygnujemy z materiału ludzkiego, który po odpowiednim przygotowaniu mógłby być pożytecznym dla społeczeństwa.

Głuchoniemi pracują w 40-u różnych zawodach, co prawda reprezentowanych tylko przez jednostki ,lecz niemniej dowodzi to, że są zdolni do pracy normalnej, mogą brać czynny udział w życiu społecznym! Między głuchoniemymi są artyści malarze (Arnold — obdarzony srebrnym medalem przez Akademię Drezdeńską), uczeni (fizyk Amontons Wilhelm, który został członkiem Akademii Królewskiej), literaci, dziennikarze, technicy, inżynierowie itd.

Ociemniałych w Polsce jest około 20-tysięcy. Dzieci w wieku szkolnym 2 tysiące, a uczy się tylko 400. Program obejmuje zakres szkoły powszechnej, oraz przygotowanie do zawodów: koszykarstwa, szczotkarstwa, gry na różnych instrumentach, stroicielstwa instrumentów itp.

Nauka czytania i pisania odbywa się zapomocą specjalnej metody Braille'a, która polega na systemie układu 6-ciu wypukłych punktów. Punkty te w różnym układzie stanowią litery alfabetu. Książki mają punkty wypukłe, pisze się dłutkiem na kartonie, poprostu dziurawiąc go.

Niewidomi, opuszczający szkołę są dobrze przygotowani do życia i mogą na siebie zarabiać.

Ostatnią kategorią szkół specjalnych stanowią szkoły dla moralnie zaniedbanych. Zadaniem ich jest poprawić charakter dzieci zepsutych, niepoprawnych kłamczuchów, złodziei itp. Praca z nimi jest bardzo trudna, jednakże daje zachęcające rezultaty.

Załączony jest obok wykaz miejscowości wszystkich 4-ch rodzaów szkół specjalnych w Polsce.

lek. A. Królikowska

ZESTAWIENIE SZKÓŁ SPECJALNYCH W POLSCE

Dla umysłowo upośledzonych	Dla głuchoniemych	Dla ociemniałych	Dla moralnie zaniedbanych
Będzin	Kraków	Laski	Antoniew męska z intern.
Białystok	Lublin	Lwów	Cerkiwica męska z intern.
Brześć	Lubliniec	Łódź	Łódź " "
Częstochowa	Lwów (2 szkoły)	Poznań	Poznań " "
Chorzów	Łódź (2 szkoły)	Warszawa (2 szkoły)	Przedzielnica " "
Dąbrowa Górnicza	Międzyrzec	Wilno	Studzieniec " "
Gniew	Poznań		Warszawa 2 męskie z int.
Gniezno	Warszawa (2 szkoły)		" 1 męska bez int.
Grodno	Wejherowo		" 1 żeńska z int.
Grudziądz			Wejherowo męska z intern.
Kalisz			Wieluciany " "
Katowice			Wilno " "
Kraków			
Kielce			
Lipiny			
Leszno			
Lublin			
Lwów			
Łódź (6 szkół)			
Mysłowice			
Nowy Sącz			
Otwock			
Poznań			
Pruszków			
Pabianice			
Radom			
Równe			
Rybnik			
Siemianowice			
Sosnowiec			
Starogard			
Szarlej-Piekary			
Szopienice			
Tczew			
Toruń			
Wielkie Hajduki			
Warszawa (5 szkół)			
Wilno			
Włocławek			
Żyrardów			

Gospodarstwo leśne w lasach boglewickich

W najżywotniejszym interesie gospodarstwa społecznego leży, aby właściciele lasów otaczali je należytą opieką i prowadzili w nich racjonalną gospodarkę, dla własnej zresztą korzyści.

Niestety, w przeważającej większości wypadków słuszna ta ze wszelkich miar racja nie znajduje zrozumienia.

I stąd to w kołach fachowych opinia o gospodarstwie w lasach prywatnych jest ujemna, zwłaszcza zaś utarło się mniemanie, że kwestia zalesiania halizn i zrębów bieżących przedstawia się tam wyjątkowo krytycznie, bo prywatni właściciele lasów widzą w lasach jedynie źródło doraźnych dochodów, lekceważąc albo zgoła ignorując planową gospodarkę, zabezpieczającą przyszłość lasów.

Mimo wszystko, uogólnianie tego rodzaju poglądów jest krzywdzące, bo wśród prywatnych lasów, obok typowych i bezwzględnych eksploatatorów i biznesistów, nie brak zamiłowanych, troskliwych i pieczołowitych hodowców, którzy nie szczędzą kosztów i zabiegów, aby gospodarstwo leśne utrzymać na możliwie najwyższym poziomie.

Prowadząc urządzenia lasów prywatnych w szeregu województw centralnych i wschodnich, rozporządzam zgoła niepoślednim materiałem obserwacyjnym i porównawczym, to też z całą stanowczością stwierdzić mogę, że lasy prywatne zagospodarowane są wzorowo, iż w całej pełni za-

służą na szczególne wyróżnienie i bliższe zainteresowanie się nimi.

Mam tu na myśli przede wszystkim lasy dóbr Boglewice, położone w gminie Jasieniec (powiecie grójeckim), a należące do p. Edwarda Bersona. Jest to kompleks o łącznej powierzchni 488,42 ha — w tym powierzchni leśnej, produkującej 471.07 ha, całkowicie zalesionej (brak zaległości zalesieniowych!); resztę obszaru — 17,35 ha — stanowią wody, drogi i linie podziału przestrzennego.

Z panujących gatunków drzew iglastych (91.5%) przeważa sosna pospolita wraz z banką z pojedyńczą i grupową przymieszką modrzewia europejskiego i japońskiego, oraz sosny austriackiej (ta ostatnia kultywowana jest w działkach doświadczalnych na tamtejszym siedlisku).

Z liściastych gatunków należy wymienić w pierwszym rzędzie brzozę i w małej ilości olszę, dąb, jesion i akację.

Największe powierzchnie zajmują drzewostany iglaste I i II klasy wieku, przy czym najliczniej występuje sosna pospolita i świerk. Małymi skrawkami spotyka się modrzew oraz sosnę bankę i austriacką.

Na terenie lasów boglewickich występują gleby piaszczyste powstałe z wyżynnego pasa pojezierza, wzniesionego poza przełomami Wisły od 100 do 160 m n. p. m., składające się z osadów morenowych. Przeważają tu gleby piaszczyste, zasobne w górnej swojej części w tzw. pył piaskowy, stanowiący warstwę, która obfituje w składniki mineralne.

Na całym terenie piasek zalega głęboko, za wyjątkiem części południowej i częściowo wschodniej, gdzie piasek dochodzi do 50 cm głębokości. Głębiej już zalega glina czerwona.

Zręby bieżące są wszystkie zalesione, uprawy zaś ostatniego roku w nieznacznym stopniu (do 20%) wymagają poprawek. Ogólny stan upraw zasługuje na uwagę, gdyż przedstawia się znakomicie.

Widzimy tu eksperyment z sadzeniem sosny na jesieni. Jak twierdzą gajowi, sadzenie to było dokonane w 1932 r., w wyjątkowo niesprzyjających warunkach, robiono bowiem „na pośpiech", zużywając pozostały od wiosennego sadzenia materiał sadzonkowy, czyli najgorszy i bez dokonania selekcji. Mimo to osiągnięte wyniki były zdumiewające.



Szkółka sosny posp. dwuletniej, pikowanej (z lewej strony) i niepikowanej (z prawej)



Kultury sosny posp. I kl. wieku



Kultury sosny posp. różnowiekowe do lat trzydziestu



Drzewostan brzozowy 70-letni II bonitacji, oddz. 8.

Stan upraw naogół nie pozostawia nic do życzenia, jak to stwierdził również komisarz ochrony lasów. Oczywiście nieznaczny odsetek sadzonek — podobnie zresztą jak przy sadzeniu wiosennym — wypadł, ale te, które się przyjęły, wyglądają jak najlepiej, są mocne i mają grube, ciemno - zielone igły, wykazując bujny przyrost na wysokość, w granicach od 50 do 80 cm.

Ta nierównomierność przyrostu na wysokość, powstała właśnie z braku selekcji sadzonek, ale nawet przytoczony najmniejszy przyrost musi być uznany za dobry nawet dla normalnych upraw sosnowych z wiosennego sadzenia.

Wskazuje to dowodnie, że tak mało stosowane u nas sadzenie sosny pospolitej na jesieni ma bezsporną rację bytu, zwłaszcza tam, gdzie siedlisko podobne jest do boglewickiego (drobny pył piaskowy).

Istnieją tu, w Boglewicach, dwa gospodarstwa leśne: iglaste i liściaste (przejściowe); to ostatnie, z uwagi na małowartościwe drzewostany brzozowe ma być zlikwidowane. Zgodnie z wymaganiami siedliska, brzoza zostanie zastąpiona gatunkami iglastymi.

Brzoza w Boglewicach tworzy drzewostan czysty z pojedyńczą domieszką sosny wieku do 70 lat na II-ej bonitacji siedliska o zadrzewieniu 0.8, przeciętnej wysokości 24 m i pierśnicy 21.3 cm.

Na terenie lasów boglewickich prowadzone są bardzo starannie dwie szkółki, z których jedna, większa, produkuje gatunki drzew egzotycznych, przeważnie liściastych, przeznaczonych na sprzedaż. Szkółka mniejsza, mająca zaspokajać potrzeby własne, hoduje sadzonki drzew iglastych, jednoroczne i dwuletnie (te ostatnie są pikowane). Zarówno jakość sadzonek, jak i urządzenie szkółki wzbudzają szczery podziw.

Na zdjęciu widzimy szkółkę sosny pospolitej, dwuletniej, pikowanej i niepikowanej.

Tyczkowiny i drągowiny, są dobrze zwarte, to też z początkiem II kl. wieku, normalnie oczyszcza się z gałęzi.

Drzewostany starszych klas wieku odznaczają się prawidłowym zadrzewieniem, wahającym się w granicach od 0.5 do 0.9, z przewagą zadrzewienia wyższego.

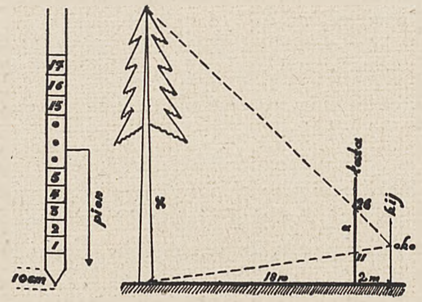
inż. M. Szpanow.

Szacowanie wysokości stojącego drzewa

Jesteśmy w okresie szacowania zrębów. Dla dobrego oszacowania masy stojącego drzewa rzeczą jest znać dokładnie jego wysokość. Rzadko które leśnictwo posiada dobry wysokościomierz. Dlatego podaję poniższą prostą metodę, która w wysokim stopniu ułatwia zmierzenie wysokości drzewa.

Bierzemy zwykłą łatę 3 — 4 mtr. długości, zaostrzamy jej koniec na 10 cm i od początku zaostrzenia znaczymy na niej grubsze kreski (½ cm, szerok.) poprzecznie do łaty co 1 decymetr. Nad każdą kreską piszemy kolejny decymetr. Do boku łaty wbijamy gwóźdź i zawieszamy na nim pion. Wysokościomierz już gotów.

Pomiar wysokości uskuteczniamy nim następująco: Rozwijamy po ziemi taśmę pomiarową, przykładając jej początek do środka pnia mierzonego drzewa, na 18-tym metrze wbijamy łatę w ziemię na długość ostrza i pionem regulujemy jej *pionowe* ustawienie. Na 20-tym metrze wbijamy w ziemię zwykły kij, przykładamy do niego twarz wyżej lub niżej, aby okiem uchwycić na łacie wierzchołek drzewa. Wtedy ręką podtrzymujemy brodę przy kiju, aby twarz nie zmieniała położenia w kierunku pionowym i odczytujemy na łacie, na którym decymetrze jest wierzchołek drzewa, a na którym jego pień styka się z ziemią—Od górnego odczytu odejmujemy dolny i różnica daje nam wysokość drzewa w metrach. Poniższy rysunek ilustruje nam łatę i sposób pomiaru.



Np. odczytamy u góry 26-a u dołu 11 — to wysokość drzewa wynosi 15 mtr.

Sposób ten jest ogólnie znany, jako oparty na zasadzie podobieństwa tr-tów, — jednak w żadnym podręczniku — ani poważniejszym, ani popularnym nie spotkałem uproszczenia, polegającego na odpowiednim doborze odległości od mierzonego drzewa. — Zwykle podaje się tylko zasadę, wskutek czego odległości bierze się dowolne, trzeba je potem mierzyć, mnożyć, dzielić,—co w rezultacie przedłuża pracę, utrudnia ją i prowadzi do omyłek. —Sposób powyższy czyni pracę szybką, łatwą do obliczenia i wykonania, nawet przez słabiej orientujących się w rachunkach. — Poniższa reguła matematyczna uwidacznia dlaczego odległości są dobrane w ten sposób: x:a=(18+2):2, — czyli

$$x = \frac{a \times (18 + 2)}{2} = 10\,a$$

czyli każden decymetr na łacie = 1 mtr. drzewa.

Gdy mamy przeszkody w pomiarze przy ustawianiu łaty na 18 i 20 mtr, to możemy postawić na 27-tym i 30-tym lub na 36-ym i 40-ym metrze. Sposób ten jest niezależny od pochyłości terenu. Przy sprawdzeniu wysokości, obliczonych powyższym sposobem z faktyczną wysokością drzew po ścięciu, okazało się, że różnica nie przekracza 5%, normalnie wynosi 1—3% —byle drzewo nie było pochyłe.

Inż. S. Rufiński.

Postawa wobec zwierzchnika

Pierwszym warunkiem dyscypliny jest należyta postawa wobec zwierzchnika.

Już sama postawa świadczy wiele. Niedbała, nadmiernie swobodna charakteryzuje brak dyscypliny i bynajmniej nie świadczy o gotowości do usług.

Przeciwnie, postawa na baczność, z rękami przy sobie, o spojrzeniu otwartym i bystrym świadczy o gotowości służbowej, daje rys prężności, energii wewnętrznej i dzielności.

Podobnie ma się sprawa, gdy na wezwanie zwierzchnika podwładny szybko podbiegnie, zatrzyma się sprawnie i w postawie „na baczność" zapyta o życzenie, względnie o zlecenie; a inaczej, gdy zbliża się powoli, jakby niechętnie, jakby się namyślał, czy w ogóle warto usłuchać wezwania i zbliżyć się do wzywającego.

Przy chodzeniu po lesie grupami, także obowiązują pewne formy przyzwoitości. A więc, idąc gromadą, z reguły na przedzie idzie urzędnik najwyższy rangą, a za nim dopiero inni, w kolejności stanowisk, które reprezentują.

Jeżeli np. jedną grupę stanowi inspektor, rozmawiający z gajowym, a drugą — nadleśniczy, idący wraz z leśniczym, to przodem iść winna pierwsza grupa ze względu na osobę inspektora. Taki jest porządek oficjalny, który jednakże często nie jest należycie przestrzegany.

Opisany porządek może uledz zmianie tylko w jednym wypadku: gdy osoba zajmująca najwyższe stanowisko zarządzi inaczej. Tak np. nadleśniczy, może wyrazić życzenie, aby przodem szedł miejscowy gajowy, jako najlepiej znający teren. Inna osoba może wydać takie samo zarządzenie, tylko wówczas, gdy uzyska na to zezwolenie najstarszego rangą zwierzchnika. Wymaga tego zwykła grzeczność.

Jeżeli pochód odbywa się parami, prawe miejsce należy się osobie wyższej rangą. To samo odnosi się do zajmowania miejsca na bryczce w czasie jazdy, na ławce w czasie rozmowy itp.

Idąc w trójkę, osoba najwyższa rangą zajmuje środek grupy, druga co do starszeństwa osoba idzie po prawej ręce, trzecia — zająć winna miejsce po lewej stronie, które uważa się za ostatnie.

Chcąc zapalić papierosa w obecności osoby, zajmującej wyższe stanowisko (a nie tylko zwierzchnika!), przyzwoitość nakazuje zwrócić się do niej z prośbą o zezwolenie zapalenia wzgl. z zapytaniem, czy nie ma nic przeciw temu.

W obecności osób wyżej postawionych niedopuszczalne jest oczywiście trzymanie rąk w kieszeni, podpieranie się, drapanie itp.

Kto wyżej przytoczonych reguł nie stosuje, czy to przez nieświadomość, czy też przez świadomą ignorancję, ten sam się wyklucza poza nawias ludzi dobrze wychowanych, a to nikomu chluby nie przynosi.

T. Falkowski.

J. TOCZYŁOWSKA

Na posterunku

Na skraju lasu stała leśniczówka, taka sobie zwykła, stara leśniczówka, jakich tysiącami rozrzucono po polskiej ziemi.

Taki sobie zwyczajny mały domek, mała stodółka i obora, i ogród warzywny koło domu, i kilka drzewek owocowych, a trochę dalej parę ubogich łanów zboża i wydeptana łączka.

Tuż zaraz za osadą szumiał las świerków stuletnich, okrytych brodami mchów.

Zimą wyły tam wilki, latem dzwoniły srebrzyste głosy ptasząt, a o każdej porze roku z przepastnych głębi boru szedł jakiś powiew tajemny, przesycony zapachem świerków.

W takiej to leśnej osadzie żyła Ewka, żona leśnika.

Przyszła tu przed pięciu laty i przyniosła do tego pustkowia w wianie swoje błękitne, głębokie oczy, i jasne włosy, i różową twarzyczkę, i złote serce, a na jej widok wszystko uśmiechnęło się w leśnej osadzie. Jeszcze pierwszego lata po jej przybyciu wystrzeliły w górę, nigdy tu dotychczas nie widziane, wysokie malwy, zaczerwieniły się maki, rozpękły peonie, a głos jej czysty metaliczny poleciał echem w las daleko...

„Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,
A ja doliną ..."
Ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
A ja kaliną..."

Czasem zachodziły do Ewki, idąc na targ jej przyjaciółki ze wsi rodzinnej i stara handlarka, której miała zawsze coś do sprzedania uchowanego.

„Szczęśliwa ty Ewka, mówiły kobiety, czego się nie imasz — wszystko ci idzie.

— Trzecią krówkę już chowasz i świnka żadna w tym roku tobie nie zdechła, a wszędzie taka zaraza.

Przejdzie miesiąc, to twój weźmie swoje od rządu i nie dbasz co tam ziemia urodzi — nie tak, jak my, co musim wszystko z tej roli wyciągnąć. I synek ci się pasie, jak ten pączuszek, a i dziada masz dobrego i młodego. Nie pije, nie bije. Ot mój Boże! nierówna dola ludziom pisana".

Ewka zwykle słuchała mów kumoszek milcząc, czasem się tylko uśmiechała, ale uśmiechała się jakoś boleśnie.

Raz jeden nie wytrzymała.

Kiedy stara Łabędziowa, sąsiadka ze wsi, wychwalając kilimy, napomknęła coś o szczęściu Ewki i o jej dobrobycie — zapłakała.

— Co tobie? — rzekła stara z przestrachem.

— Nie grzesz ty Panu Bogu, aby Bóg i Panienka Najświętsza ciebie nie skarali.

— To nic, nic matko, ot tak sobie — odrzekła Ewka i wytarła oczy fartuchem.

Stara wyszła mrucząc i zaraz poszła po wiosce od chaty do chaty.

— Ewce Andrzejowej widno z rozpusty rozum się pomieszał, mało jej wszystkiego dostatku, chce jej się musi panowania.

— Ot! żeby zdzielił dziad przez plecy raz i drugi — to szczęście by wróciło — odparła Janowa.

W tym czasie, gdy tak rozmawiały kumoszki, Ewka z leśniczówki siedziała w oknie swego domu, wsparłszy jasną głowę na spracowanej ręce i patrzała, patrzała z trwogą w coraz bardziej ginącą w mroku ścianę lasu. Nikt nie wiedział, że szczęście tej młodej kobiety nie leżało, jak przeważnie wszystkich jej przyjaciółek i sąsiadek, ani w brzęczącej monecie, ani w tucznej świni, ani w mlecznej krowie, ale leżało całe w sercu jej człowieka — jej męża Andrzeja.

Czemu dane jej było to wszystko, co było szczęściem dla innych, ale za to co noc prawie zabierała jej puszcza Andrzeja, zabierała i narażała na tyle niebezpieczeństw.

Kiedy co wieczór wstawał z ciepłego łóżka i odchodził, zdawało jej się, że wraz z nim odchodzi jej życie.

Leżała cichutko jak myszka.

Kuliła się i udawała, że śpi, bo wiedziała, że Andrzej nie lubił, gdy ona w nocy nie spała.

Raz jednak nie wytrzymała i szepnęła ledwie dosłyszalnie:

— Nie idźcie Andrzeju, ostańcie, teraz kłusowników dużo, a ty sam...

A on wówczas przygarnął ją do siebie, ucałował i rzekł:

— Nie bój się ty moje krocie najlepsze, wrócę ja zawsze zdrów do ciebie. Służba nie drużba. Ty myślisz, że ja chciałbym od ciebie odchodzić w taką jesienną pluchę. No trudno — służba nie pyta.

Pocałował ją raz jeszcze i poszedł.

Zobaczyła tylko jego szerokie plecy i posłyszała szczekanie psów.

W każdą noc, gdy wychodził przypadała całą swą szczupłą istotą do poduszki i wsłuchiwała się w odgłosy puszczy, a każdy huk, szmer, każdy strzał, odbijał się w jej sercu.

Leżała tak strwożona całymi godzinami i dopiero, kiedy posłyszała odległe jego kroki na ścieżce, niepomierna radość i spokój wstępowały do jej duszy. Andrzej wracał...

Lał deszcz, szare jego strugi sączały się z obiwsłych gałęzi świerkowych i obryzgiwały stary, pokryty zielonymi porostami płot.

Wielkie ciemne kałuże stały na dworze.

Zmokłe kury popodkurczały nogi i tuliły się pod dach.

Gdzieś żałośnie skomlał pies.

Ewka siedząc sama z synkiem w izbie i głośno płakała.

Nie czuła nawet, że mały Jędruś ciągnie ją za spódnicę i uspakaja.

— Nie plakać mama, nie...

Dziś dała upust przez tyle lat tłumionym łzom.

Mogła wreszcie wypłakać się jawnie.

Opłakiwała dolę żony leśnika, Sławejki i jej sześciorga dzieci, ale naprawdę, sama nie wiedząc nawet o tym, płakała nad sobą, płakała nad wszystkimi strasznymi, jak jej się zdawało, nigdy nie kończącymi się nocami, kiedy puszcza zabierała jej Andrzeja.

— Zarąbali toporami nieszczęśnika, zarąbali, jak psa za to drzewo... — wyrzekła głośno.

Nagle posłyszała turkot, to mąż wracał z pogrzebu.

Serce zabiło radośnie...



Wróżka W. Borowski

Ale jej Andrzej żyje...

Otarła łzy i pobiegła do bramy.

Wytarł jej łzy fartuchem i długo coś szeptał, aż się uśmiechnęła i wróciła szczęśliwa do domu.

Przy kolacji jednak siedzieli smutni.

Słychać było wycie wiatru w kominie i plusk kropel deszczowych.

Dziś on nie pójdzie na obchód, nie puści go, chociażby miała umrzeć — myślała. Po kolacji Andrzej wstał, wziął ze ściany strzelbę i powiedział:

— Wyjdę wcześniej, słyszałem, że onegdaj kłusownicy naszli moją działkę.

Ewka chciała mówić, błagać, prosić, nie puścić, ale siły ją jakoś zupełnie opuściły — nigdy jej to się nie zdarzyło — ledwie wyszeptała...

— Idziesz.

— Idę, a ty idź spać, za kilka godzin wrócę.

Nie poszła jednak spać, przykucnęła przy oknie, przywarła rozpalone policzki do szyby i patrzyła w ciemną otchłań nocy.

Czuła całą swą istotą najlżejszy szmer, najcichszy odgłos, który wydawała z siebie puszcza.

Siedziała tak nieporuszona, jakby umarła.

Drgnęła... Gdzieś daleko padł strzał... jeden, drugi: ...trzeci.

Ewka przypadła do czarnego krzyża na ścianie.

— Chryste zlituj się, Chryste ocal...

Nic więcej nie było już słychać.

Stała tak ciągle, przywarta do krzyża.

Nie słyszała nawet, że kur pieje raz i drugi i zaczęło już świtać.

Posłyszała kroki. Serce zakołatało:

— Andrzej wraca. Nie... — to nie były kroki Andrzeja.

Przykucnęła przy oknie...

— O Boże! Co to?...

Dwaj leśnicy niosą bezładnie zwisające ciało człowieka.

Pobiegła do drzwi.

— Andrzej — jęknęła i runęła na progu swej leśnej osady.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Z KURSÓW STRAŻY LEŚNEJ W ZAGÓRZU

W dniu 3 września r.b. w Zagórzu odbyło się zakończenie III turnusu 7-mio tygodniowego Kursu Straży leśnej Lasów Państwowych pod przewodnictwem inż. H. Krahelskiego, Inspektora Lasów Państwowych w Warszawie, przy udziale kpt. Jerzego Grębockiego — Delegata D. O. K. IV i por. inż. A. Zielińskiego, Komendanta Kursów — Nadleśniczego Nadleśnictwa Grodzisko, oraz wykładowców: Inż. A. Gregora, inż. M. Chmiołka, inż. A. Myślickiego, inż. E. Dziedzianowicza i J. Nowaka. Komisja przyznała nadanie nagród w postaci rowerów i świadectw z wyróżnieniem gajowym: Szwedzie Marcinowi i Leśniewiczowi Janowi, świadectw z wyróżnieniem gajowym: Małachowskiemu Andrzejowi i Tanalskiemu Marianowi, oraz świadectw z ukończenia Kursu: Barteli Franciszkowi, Bruzdzie Stanisławowi, Chrzęstkowi Franciszkowi, Dzikowskiemu Franciszkowi, Grabałowskiemu Antoniemu, Jóżwikowi Janowi, Kempie Bolesławowi, Kluczniakowi Józefowi, Kwiatkowi Stanisławowi, Majchrzakowi Aleksandrowi, Mazurkowi Pawłowi, Naftyńskiemu Stanisławowi, Przychodzkiemu Janowi, Proszkiewiczowi Janowi, Przybylskiemu Janowi, Rapińskiemu Aleksandrowi, Szklarskiemu Stanisławowi, Walczakowi Władysławowi, Walo Piotrowi, Wejsowi Ksaweremu, Walczakowi Józefowi, Niemcowi Aleksandrowi, Trafnemu Piotrowi, Idzikowskiemu Stanisławowi, Marciniakowi Stefanowi, Wardzie Stanisławowi i Szemborskiemu Szczepanowi.

Rozdanie świadectw przez inż. H. Krahelskiego Inspektora L. P. odbyło się po raporcie wojskowym, po czym przy dźwiękach hejnału Wojska Polskiego opuszczono flagę z masztu.

Na zakończenie przemawiali do uczestników Kursów Inspektor inż. H. Krahelski, Delegat D.O.K. IV kapitan J. Grębocki i Komendant Kursów por. inż. A. Zieliński.

Uczestnicy Kursu ofiarowali: na F.O.N. sumę 45.00 zł, na budowę pomnika poległych powstańców w Wąsuszu k/Częstochowy sumę 14.77 zł i na remont dachu kościoła Parafialnego w Kłobucku sumę 12.00 zł.



Uczestnicy Kursu dla Straży Leśnej L. P.

Ruch służbowy

MIANOWANIA

w okresie od 1 do 31 maja 1938 r.

Jakubowski Bolesław — podreferendarzem.

Rymarkiewicz Isolda — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji.

Gajdziński Jeremiasz — podleśniczym w N-ctwie Kowal.

Sigow Maria — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji.

Luge Roman — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji.

inż. Górecki Mieczysław, referendarz w biurze D-cji — do N-ctwa Delatyn i mian. adiunktem leśnym,

inż. Eminowicz Juliusz, nadleśniczy w N-ctwie Michowa — do N-ctwa Stary Sącz,

Madej Piotr, podleśniczy w N-ctwie Stary Sącz — do N-ctwa Polanica,

Markocki Jan, gajowy w N-ctwie Cerkowna — do N-ctwa Rachiń.

inż. Szalacka Wacław, adiunkt leśny w N-ctwie Worochta — do N-ctwa Jaremcze,

inż. Zabłocki Jerzy, adiunkt leśny w N-ctwie Jabłonica — do D-cji Nacz. L. P.,

Lipiński Jan, leśniczy w N-ctwie Lisowice — do N-ctwa Stary Sącz.

w okręgu DLP w Radomiu

Kuczewski Stanisław, pomocnik rach. w biurze D-cji — do N-ctwa Dyminy,

Artymowicz Józef, adiunkt leśny w N-ctwie Jedlnia — do N-ctwa Przedbórz

Zawadziński Jan, leśniczy w N-ctwie Daleszyce — do N-ctwa Małomierzyce,

Fraint Bolesław, leśniczy w N-ctwie Daleszyce — do N-ctwa Lublin,

(d. c. n.)

PRASA ŁOWIECKA

Myśliwy Nr 8 (sierpniowy) zawiera szereg ciekawych artykułów. Na wstępie znajdujemy obrazek z życia kuropatwy p. t. „Sieroca dola" W. Gürtlera. Następnie Inż. Z. Metzig w obszernym artykule, którego dalszy ciąg nastąpi, omawia podstawowe zagadnienia z dziedziny hodowli i odstrzału (sarn) kozłów. Treść tego artykułu omówię po ukazaniu się całości. Dr. L. Ossowski w artykule „Wpływ kultury rolnej na łowiectwo" porusza następujące zagadnienia: powiększanie się stanu użytecznej drobnej zwierzyny, kuropatw i zajęcy, a także sarn, dzięki melioracji łąk i racjonalnemu zagospodarowaniu i płodozmiennej uprawie pól, dodatni wpływ na warunki bytowania zwierzyny odpowiednio założonych żywopłotów, remiz i drenażu, ujemne skutki pasania bydła, niebezpieczeństwo grożące wielkiej zwierzynie w czasie koszenia pól i łąk i wreszcie zgubne skutki rozdrobnienia posiadłości rolnej połączonego z zagęszczeniem zaludnienia.

Dalej znajdujemy art. „As i jego pan" Dr. St. Wasylewskiego, o dziełach Adolfa Dygasińskiego z myśliwskiego i przyrodniczego punktu widzenia. Wreszcie numer ten zawiera nowelkę L. Pac Pomarnackiego p. t. „Wspomnienie" o polowaniu na rogacza, nacechowaną, jak zwykle, głębokim sentymentem dla natury i doskonale odzwierciadlającą przeżycia myśliwego.

Łowiec Nr 8 (Organ Mał. Tow. Łow.) zawiera następujące artykuły o znaczeniu praktycznym.

„Na marginesie jeszcze jednego projektu noweli do ustawy łowieckiej" J. Salwacha, podłowczego pow. ze Stanisławowa, w którym autor porusza kwestię określenia polowania w przestrzeniach zamkniętych (zwierzyńcach, ptaszarniach) sprawę wydzierżawiania prawa polowania z licytacji (autor ustosunkowuje się do tego negatywnie), ustanowienia strzału kulowego dla pewnych gatunków grubej zwierzyny, odszkodowań i wreszcie czasu ochronnego dla łań i kóz. Następnie mamy tu szkic przyrodniczo myśliwski L. Pac Pomarnackiego p. t. „Bekasik" (Limnocryptes gallinula), oraz art. p. t. „Nowy niemiecki pocisk D o podwójnym płaszczu" Mgr. S. Ćwierzewicza.

Z beletrystyki myśliwskiej mamy następujące utwory „Ze wspomnień wakacyjnych łobuza" Gen. W. Maryańskiego, „Złota panienka" (o polowaniu na lwicę) M. Kosielskiego „Kapelusznik" (o starym odyńcu) W. Horodyńskiego „Wspomnienia z polowań" „Boru" S. Barabasza i „O poziomkach" A. Starzeńskiego. Oprócz wyżej wymienionych utworów, sierpniowy numer „Łowca" zawiera sporo interesujących wzmianek.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

WYBORY DO SEJMU I SENATU.

Wobec rozwiązania Izb i wyznaczenia wyborów do Sejmu, na 6 listopada, a do Senatu na 13 listopada P. Prezydent Rzplitej powołał sędziego Sądu Najwyższego Giżyckiego na generalnego komisarza wyborczego, a sędziego Cechlińskiego na jego zastępcę. Generalny komisarz wyborczy objął urzędowanie d. 15 bm. w gmachu Prezydjum Rady Ministrów.

D. 16 bm. u premiera gen. Składkowskiego odbyła się odprawa wojewodów, której tematem były aktualne sprawy polityczne i administracyjne, a w tej liczbie i sprawy wyborcze.

W biurze generalnego komisarza wyborczego rozpoczęła się praca przygotowawcza do wyborów. D. 23 bm. minister spraw wewnętrznych powołał okręgowych komisarzy wyborczych, a generalny komisarz wyborczy przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY - RYDZ NA MANEWRACH.

Od 15 bm. Marszałek Śmigły - Rydz przebywał na terenie manewrów wojskowych, odbywających się na obszarze woj. wołyńskiego. Jednocześnie obecni tam byli minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, pierwszy wiceminister spraw wojsk. gen. Głuchowski. Na zakończenie manewrów odbyła się w Łucku w d. 18 bm. defilada przed Wodzem Naczelnym.

ZJAZD B. OCHOTNIKÓW W WILNIE.

D. 7 i 8 bm. w Wilnie odbył się zjazd b. ochotników Armii Polskiej w liczbie 10.000. Na placu Napoleona odbyła się defilada ochotników ze sztandarami, stamtąd ulicami miasta udano się do Ostrej Bramy, gdzie przed ołtarzem arcybiskup Jałbrzykowski odprawił mszę. Uroczystości w Ostrej Bramie zakończono zawieszeniem votum — ryngrafu w kaplicy Cudownej Matki Boskiej i ślubowaniem. Z Ostrej Bramy kilkotysięczny pochód udał się na cmentarz na Rossie, gdzie delegacje pod wodzą gen. Bohatyrewicza złożyły wieńce na mauzoleum serca Marszałka Piłsudskiego.

POWITANIE WOJSK.

D. 13 bm. wszystkie miasta garnizonowe ze stolicą Warszawą na czele witały uroczyście i radośnie wojska powracające z ćwiczeń i obozowisk letnich. Warszawa witała legję akademicką, „Dzieci Warszawy", artylerię ciężką i artylerię konną. Defiladę powracających pułków przyjął generał Bończa - Uzdowski, a imieniem miasta witał je prezydent Stefan Starzyński. Żołnierze — mówił — po kilku tygodniach trudów obozowych powracacie do Warszawy i Warszawa wita was całem sercem. Uważamy sobie za wielki zaszczyt, że tego naszego miłego obowiązku możemy dopełnić tu właśnie w sercu stolicy, na placu drogim każdemu obywatelowi, na Placu Wielkiego Marszałka".

Po urzędowej uroczystości odbyło się przyjęcie dla żołnierzy, zorganizowane przez Polski Biały Krzyż.

ZJAZD MURMAŃCZYKÓW W GRUDZIĄDZU.

W ubiegłym tygodniu pułk strzelców Murmańskich obchodził swe doroczne święto w Grudziądzu. Przy tej okazji zjechali się Murmańczycy. Poświęcono sztandar pułku, a następnie ks. biskup Okoniewski poświęcił nowy most na jeziorze Łasińskim, zbudowany przez grudziądzki baon saperów.

MARSZAŁEK SEJMU ESTONII Z WIZYTĄ.

D. 16 bm. przybył do Warszawy marszałek Sejmu estońskiego profesor Jerzy Ulnots wybitny prawnik i uczony. Składa on rewizytę z powodu odwiedzin Tallina przez prezesa N. T. A. Hełczyńskiego. W klubie urzędników polskiej służby zagranicznej p. Ulnots wygłosił dn. 17 bm. odczyt o nowej konstytucji estońskiej z d. 28 lipca 1937 r.

ZJAZD OGRODNIKÓW Z CAŁEJ POLSKI.

D. 17 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady Zjazdu ogrodników z całego kraju, zorganizowane przez Związek Miast Polskich. Był to piąty z kolei zjazd. Wzięło w nim udział ponad 100 uczestników z całego kraju. Program wypełniły referaty o zieleni w różnych dzielnicach miast, o ochronie zieleni w miastach, o ogrodnictwie miejskim, o zadrzewianiu miast i terenach turystycznych w okolicach miast.

UWOLNIENIE POLSKICH LOTNIKÓW.

D. 7 bm. na odcinku granicznym w Zdołbunowie sowieckie władze graniczne wydały władzom polskim pilota J. Cegielskiego - Woźniaka oraz szybowiec polski, a d. 10 bm. na odcinku granicznym krzemienieckim pilotów Kochanowskiego i Tomaszewskiego i dwa szybowce. Trzej ci piloci szybowcowi wraz z aparatami d. 26 czerwca wystartowali ze szkoły w Bezmiechowej i wskutek burzy zostali zniesieni na terytorium Z. S. R. R. Przetrzymano ich tam 2 i pół miesiąca.

ODŁOŻENIE WYJAZDU MIN. BECKA

Wobec tego, że większość ministrów spraw zagranicznych odłożyło swój wyjazd do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów i Zgromadzenie Ligi minister Beck również odroczył swój wyjazd, nie ustalając na razie daty tej podróży.

OBCHÓD SPORTOWY POLSKI W GDAŃSKU.

D. 11 bm. w Gdańsku odbyło się uroczyste zakończenie tygodnia sportu polskiego w Gdańsku, zorganizowanego przez Polską Radę Sportową. Na uroczystości obecni byli Komisarz Generalny Chodacki, gen. Sawicki i publiczność licząca około 4000 ludzi. Dla Polonii gdańskiej było to święto radosne i okazja do policzenia swych sił.

ZE ŚWIATA

STAN OBLĘŻENIA W SUDETACH

Nazajutrz po mowie kanclerza Hitlera w kraju Sudeckim rozegrały się wydarzenia, które skłoniły rząd czeskosłowacki do ogłoszenia w kilkunastu okręgach stanu oblężenia. Z powodu demonstracji niemieckich pod hasłem „z powrotem do Rzeszy" doszło w wielu miejscach do krwawych starć, padli ranni i zabici po obu stronach. Partia Niemców sudeckich przerwała rokowania z rządem czeskosłowackim. Henlein ogłosił odezwę, w której wezwał swoich ziomków do akcji na rzecz oderwania kraju Sudetów od Czechosłowacji i przyłączenia do Niemiec. Rząd czechosłowacki odpowiedział na to rozwiązaniem partii Niemców sudeckich i rewizją w jej głównej kwaterze w mieście Cheb (Eger), gdzie znaleziono dowody przygotowań do buntu. Ze swojej strony Henlein w d. 17 bm. ogłosił odezwę, w której wezwał Niemców sudeckich do utworzenia sudecko - niemieckiego korpusu ochotniczego. Uciekamy się — głosi odezwa — do wykonywanego po wszystkie czasy prawa obrony koniecznej narodów, chwytając za broń". Rząd czechosłowacki wdrożył przeciwko Henleinowi postępowanie o zdradę stanu.

LOT CHAMBERLAINA DO HITLERA.

Wobec groźnej sytuacji w d. 14 bm. premier W. Brytanii Chamberlain wystosował do kanclerza Hitlera depeszę, że przybędzie na rozmowę z nim samolotem. Po otrzymaniu odpowiedzi d. 15 bm. przybył do siedziby kanclerza Rzeszy w Berchtesgaden, odbył z nim całodzienną rozmowę i nazajutrz powrócił do Londynu. Po naradach z rządem angielskim zaproszono na niedzielę d. 18 bm. do Londynu ministrów francuskich dla narady nad propozycjami kanclerza Hitlera, zmierzającymi do zarządzenia w kraju Sudetów plebiscytu pod osłoną wojsk międzynarodowych.

ŻĄDANIA POLAKÓW ZA OLZĄ.

Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji domaga się zastosowania wobec niej tych samych praw, które mają być zastosowane wobec Niemców.

Dnia 19 bm. w Katowicach odbył się zwołany przez komitet walki o prawa Polaków w Czechosłowacji wiec. Wezwano nań ludność odezwą, w której mówi się: Rodacy nasi za Olzą otrzymać muszą te wszystkie prawa i swobody narodowe, jakie uzyska jakikolwiek inny naród w Czechosłowacji". Pod tymi samymi hasłami odbył się wiec w Cieszynie polskim w d. 20 bm.

POROZUMIENIE JAPONII Z SOWIETAMI.

D. 13 bm. pomiędzy Japonią a Sowietami doszło do całkowitego porozumienia w sprawie ostatniego incydentu o Czang - ku - feng. Postanowiono zgodnie powołać do życia mieszaną komisję złożoną z 2-ch przedstawicieli rządu sowieckiego oraz po jednym reprezentancie Japonii i Mandżurii. Zadaniem ko misji jest ustalenie granicy na odcinku 8 klm. ze wzgórzem Czang-ku-feng po środku.

ZGON KSIĘCIA CONNAUGHT.

D. 12 bm. zmarł książę Artur Connaught, wuj króla W. Brytanii Jerzego VI. Książę Artur Connaught miał lat 55. Od 1910 r. był członkiem tajnej rady królewskiej.

GOERING ZANIEMÓGŁ.

Premier pruski feldmarszałek Göring zaniemógł w czasie uroczystości norymberskich. Po wygłoszeniu mowy i przyjęciu defilady Göring dostał zapalenia gruczołów i przewodów limfatycznych w prawej nodze, a także zajęcia dróg oddechowych.

Zastosowane choremu zastrzyki i kąpiele na razie nie dały wyniku. Premier pruski przez czas dłuższy nie będzie mógł opuścić łóżka.

Signum.



Premier Chamberlain na konferencji u kanclerza Hitlera w Berchtesgaden

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA

NADWÓRNA.

Organizacją, która wykazuje największą żywotność jest Rodzina Leśnika. Przy miejscowym Kole R. L. czynne są dwie sekcje: kulturalno-oświatowa i opieki nad dzieckiem.

Rodzina Leśnika zorganizowała przy świetlicy tartacznej tanią kuchnię dla robotników, z której korzysta przeciętnie 400 robotników, płacąc po 15 gr za obiad i 5 gr za herbatę.

Przez całą zimę dożywiano ponad sto dzieci robotników z funduszów otrzymanych na ten cel od Lasów Państwowych. Obecnie dożywianie wznowiono. Z funduszów również ofiarowanych przez L. P. Rodzina Leśnika zorganizowała wzorem r. ub. zaopatrzenie dzieci najbiedniejszych rodziców w odzież. Koło R. Leśnika zorganizowało dla dziewcząt, córek pracowników 6 tygodniowy kurs kroju i szycia.

W roku bieżącym Koło będzie nadal prowadziło rozpoczęte prace, wciągając do niej coraz liczniejszy zespół przede wszystkim z pomiędzy samych robotników i ich rodzin.



Członkowie R. L. Nadwórna



Robotnicy w jednej z sal przy posiłku — Nadwórna

SIEDLCE.

Z inicjatywy Zarządu Odziału Rodziny Leśnika w Siedlcach i dzięki poparciu Dyrekcji Lasów Państwowych i Zarządu Głównego Rodziny Leśnika, z nowym rokiem szkolnym uruchomiono bursę dla chłopców w Suwałkach.

Bursa mieści się w gmachu państwowym, skanalizowanym, posiadającym wszelkie niezbędne urządzenia, zapewniające wychowankom higienę i konieczną wygodę.

Bursa jest obliczona na 26 wychowanków, uczęszczających do szkół powszechnych, średnich i zawodowych, bowiem Odział Rodziny Leśnika w Siedlcach pragnie ułatwić wszystkim swoim członkom kształcenie dzieci przez dostarczenie im odpowiedniego pomieszczenia i zapewnienie moralnej i materialnej opieki oraz umożliwienie najdogodniejszych warunków pracy.

Całkowicie urządzoną i uruchomioną bursę Oddział Rodziny Leśnika w Siedlcach przekaże Rodzinie Leśnika w Białowieży w bm., w dniu uroczystości poświęcenia bursy.

***

Dnia 18 b. m. z inicjatywy „Rodziny Leśnika" w Siedlcach przy życzliwym współdziałaniu „Polskiego Radia" odbył się radiowy podwieczorek przy mikrofonie p.t. „Radio w gościnie u leśników". W życiu kulturalnym Siedlec impreza ta stała się prawdziwym wydarzeniem, połączyła bowiem piękną i godziwą rozrywkę z doskonale pomyślaną propagandą działalności społecznej „Rodziny Leśnika". W audycji radiowej wzięli udział: Orkiestra P. R. pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego, siostry Burskie, Henryk Ładosz, radca Stroń, Maryla Karwowska i Janusz Popławski. Z ramienia R. L. — krótkie przemówienie wygłosiła przewodnicząca p. Brodzikowska. W jednym z następnych numerów znajdzie się dokładne sprawozdanie z tej pięknej imprezy.

KĄCIK HISTORYCZNY

28 września 1920 r.

Bez rozgłosu, bez pamięci u ogółu mija ta data, a przecież był to dzień tak samo niemal ważny i decydujący, jak 16 sierpnia. Ale że działo się to gdzieś daleko od centrów kraju, że żaden cudzoziemiec nie mieszał się do tego dzieła, że do zwycięstw już wówczas przywykliśmy, więc... jakoś zapomina się.

Tak zwane „zwycięstwo pod Warszawą", naprawdę ofensywa, rozpoczęta w dn. 16 sierpnia 1920 r. pod osobistym kierownictwem Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego z nad Wieprza, rozbiła północne skrzydło rosyjskie i odrzuciła wroga od stolicy, ale to o losach wojny jeszcze nie decydowało. Oparłszy się bowiem o Niemen bolszewicy pospiesznie ściągali nowe siły i odbudowywali rozbite w sierpniu armie 4, 15 i 16. Piłsudski nie dopuścił jednak do wzięcia przez wroga inicjatywy w swe ręce, przegrupował siły nasze prędzej, niż Rosjanie i raz jeszcze zadał druzgocący cios. W tak zwanej „bitwie nad Niemnem", w której bohaterami była 3-cia dywizja legionowa gen. Berbeckiego i jazda pod ś. p. gen. Dreszerem, w ciężkich zmaganiach, które co do siły ognia przypominały walki na froncie Zachodnim, Rosjanie zostali raz jeszcze złamani i tak rozbici, że w popłochu cofać się poczęli na wschód, nigdzie już nie mogąc stawiać oporu. W parę dni potem rząd rosyjski poprosił o pokój. *B. S.*

KĄCIK ROZRYWKOWY

DRUGI KONKURS KWARTALNY

(Ciąg dalszy)

Warunki konkursu zawarte są nrze 24 „Ech Leśnych".

POLSKIM BALONIARZOM!

Szarada.

(3 punkty)

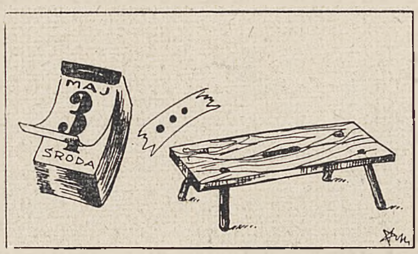
Wiatr Was chwycił w swe ramiona,
wiatr Was pognał hen w przestworza —
Was to *trzy-raz:* chmur zasłona
i poranna, krwawa zorza.
Balon, jak *trzy-piąta* płynie
po przestworzach błędnej fali.
Czy szczęśliwie lot Wasz minie,
i, co ku Wam idzie z dali?
Może burza, co w *raz-szóstym*
niesie grozę, śmierć, zniszczenie...
Próżna rozpacz, okrzyk pusty —
gdy Was niesie modlitw tchnienie.
Już ostatni poszedł balast,
Balon wzniósł się — lecz znów spada...
Płyną białe chaty zdala —
lotnik teren wkoło bada.
Trzy-półczwarty już przeminął
i gonitwa dniem i nocą...
Zewsząd dobre wieści płyną
i sztandary już łopocą.
Krzyczą goście *trzy-czwór-pierwsi*
w *trzecim-szóstym* przy pucharze —
okrzyk się wyrywa z piersi:
Raz-dwa polscy baloniarze!...

„Tońko" (Kl. Sz.).

Z CYKLU
„SZUKAJ W KALENDARZU"

13 Rebus

(3 punkty)



Rozwiązaniem jest siedemnastoliterowe imię żeńskie. (Zobacz objaśnienie przy rebusie 1 w nrze 24).

„Wirenel" (Kl. Sz.).

KONKURS
NA GRĘ LEŚNĄ

Główny Komitet Dnia Lasu zawiadamia, że wyznaczony pierwotnie na dzień 30 września r. b. termin nadsyłania projektów prac konkursowych na temat „gra leśna dla dzieci i młodzieży", został przedłużony o miesiąc, t. j. do dnia 31-go października r. b. włącznie.

Bliższych informacyj w sprawie konkursu udziela sekretariat Głównego Komitetu, Wawelska 54, tel. 9.11-37 i 7.11-03.

Radio

Niedziela, dn. 25.IX. — 12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. P. R. (transmisja z sali Konserwatorium Warszawskiego). 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa z Poznania. *15.00 „Przegląd rynków prod. rolnych".* Koncert muzyki operetkowej. 20.00 Koncert. 21.05 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 21.40 Reportaż z Międzypaństwowego Meczu Piłkarskiego Polska — Łotwa.

Poniedziałek, dn. 26.IX. — 12.03 Audycja połudn. 15.15 „Gdzie byłem latem i co widziałem" — pogadanka. 16.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Lwowskiej. 17.00 Muzyka taneczna w wyk. zesp. Kazimierza Englarda. 19.30 W amerykańskim tempie — koncert rozrywkowy. *21.00 „Ostatnie sprzęty pastewnych".* 21.10 „Staropolskie wesele" — aud. ze Lwowa. 22.00 Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego.

Wtorek, dn. 27.IX. — 11.15 Muzyka z płyt. 12.03 Audycja południowa. 16.45 Muzyka taneczna. 18.10 „O zmierzchu" — IV aud. z cyklu „Fortepian i książka". 19.00 Pieśni i arie w wyk. Stanisława Pieczory. 19.30 „Pod greckim niebem" — koncert rozrywkowy. *21.00 „Skrzynka rolnicza".* 21.10 Pieśni ludowe i wojskowe.

Środa, dn. 28.IX. — 11.25 Pieśni w wyk. Beniamina Gigli (płyty). 12.03 Audycja południowa. 16.25 Audycja Konkursowa Polskiego Radia. 17.00 Muzyka lekka i taneczna z płyt. 18.10 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego. 19.30 Koncert rozrywkowy z Poznania. *20.55 „Wykopki" — pogadanka.* 21.10 Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki.

Czwartek, dn. 29.IX. — 12.03 Audycja południowa. 16.00 Muzyka z płyt. 16.35 Muzyka z płyt. 16.45 „Droga do przestępstw" — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. W. Myszkowskiego. 18.30 „Na srebrnym weselu"— słuchowisko. 19.30 „Szczęśliwej podróży" — koncert rozrywkowy. *21.00 „Przegląd prasy rolniczej".* 21.10 Z różnych stron — audycja muzyczna ze Lwowa. 22.00 Londyńska orkiestra symf. pod dyr. A. Coatesa i Włodzimierz Horowitz (fortepian) — koncert z płyt.

Piątek, dn. 30.IX. — 12.03 Audycja południowa. 16.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry. 16.45 „Truskawiec" — felieton. 17.00 Muzyka. 19.30 „Groteski i strachy" — koncert rozrywkowy. *21.00 „Skrzynka rolnicza".* 21.10 Kalejdoskop — koncert rozrywkowy z Poznania. 22.00

Sobota, dn. 1.X. — 16.00 Koncert Ork. Rozgł. Wileńskiej. 16.45 Nicolo Paganini — felieton. 17.00 Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 18.10 Koncert kameralny z Krakowa. 19.00 Pieśni w wyk. Ady Witowskiej-Kamińskiej. *21.00 „Bezpieczeństwo przy młockach".*

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. **MARIAN SOSNOWSKI.**

5280 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.